

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

ANIMATOGRAF

W dniu 1 i 2 września w sali Resursy miejskiej odbędzie się seans animatograficzny z obrazami zajmującej treści. Powyższe przedstawienia cieszyły się ogromnym powodzeniem w wielu miastach. Sądzę, że i Suwałska publiczność zaszczyli przedstawienia swoją obecnością.

I. P. Pawłow.

POLSKIE PRYWATNE 7 KL. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM
KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ
w Suwałkach (Chłodna 7).
Egzaminy od 27 do 30 sierpnia. Lekcje 4 września.
2-2

Zarząd Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości,

że egzamina wstępne rozpoczną się w dniu 23 Sierpnia, zaś otwarcie nowego roku szkolnego w dniu 1 Września. 3-3

PRZYJMUJĘ UCZĄCE SIĘ PANIENKI NA STANCJĘ.

ZAPEWNIĄ SIĘ POMOC W NAUCE.

Fortepjan na miejscu.

Ulica Kowieńska № 27. Oficyna.

3-3

SURSUM CORDA.

Wśród rozhułkanych fal społecznych i politycznych odbyła się wzniosła uroczystość w Częstochowie. Uroczystość ta wykazała, że same tylko dążności materialistyczne nie są w stanie dokonać dzieł i przeobrażeń wielkich; że w sercu każdego człowieka są nieskończone pragnienia, niewysłowione tęsknoty, niedoścignione ideały, przeczcucie niepojętej doskonałości, sprawiedliwości i nieśmiertelności; że wiara w zbawienie własne i rodzaju ludzkiego wytwarza wiarę osiągnięcia sprawiedliwości i doskonałości na ziemi nie nienawiścią, a miłością; że miłością wolę ludzką można naginać i kierować na wszystkie strony w

służbie wyższych celów. Całość tych niewysłowionych pragnień i aspiracji, które budzą się w czasie podobnych uroczystości, wznoszą nas ponad przyrodę organiczną, ponad fatalizm materji, zakreślają nam cele najwyższe i dodają siły i natchnienia do ich urzeczywistnienia. Ta skarga ducha naszego, wytoczona przez miliony przed Najwyższą Istotą, to poczucie krzywd, doznawanych bez winy, będzie stanowić w historii naszej siłę wulkaniczną, będzie stanowić treść naszego rozwoju społecznego i narodowego, której przyświeca wiara, że odwieczna sprawiedliwość musi kiedyś skruszyć ślepe fatum, pokonać konieczność, na pozór nieubłaganą, i rozkuć wszystkie kajdany. W Częstochowie lud nasz zrozumiał swoją niewolę i niesprawiedliwość tych pęt, któremi jest związany. Uroczystość tamtejsza jest zwiastunem, nowym punktem zwrotnym, że apoteoza ciała chyli się już ku upadkowi, a wraca znowu era ducha, że wszelki przejaw barbarzyństwa, nie będzie mógł zawładnąć duszą naszego ludu, bo to uznanie wyższości sumienia i sprężyn duchowych jest naszą jedyną ochroną przeciwko wszechwładzy państwa, występującej pod jakąkolwiek bądź formą. Gdy się czytało opis tej uroczystości religijnej i zarazem narodowej, gdyż naród polski słusznie łączy wyobrażenia religijne ze zbawieniem swej ojczyzny ziemskiej i ze zwycięstwem sprawiedliwości Bożej w stosunkach narodowych i społecznych, to otucha serce napelniała. Wierzę, że te modły i ta ekstaza ludu naszego zwalczą wilcze apetyty, które są wogóle nienasycalne i rosną o wiele bardziej i prędzej od możliwości ich zadowolenia; że wzbudzą pragnienia duchowe, cechą których jest to, że zaspokojenie jednego człowieka w niczym nie zmniejsza możliwości zaspokojenia drugiego, i że zamiast ludzi o drapieżnych zmysłach i rozkielzanych chuciach coraz częściej będziemy spotykać człowieka, który dla drugiego człowieka nie będzie wilkiem, ale sprzymierzeńcem i bratem.

Wobec tych modłów ludu polskiego, wzniesmy i my wszyscy swoje serca, przestańmy być naśladowcami, choćby najlepszych wzorów, bądźmy zawsze i wszędzie polakami z serca i ducha, miejmy odwagę przyjąć ideę polską, jako naczelną pobudkę naszego życia, stosujmy ją do każdej chwili, czy to w pracy, czy w wypoczynku, czy w sztuce, czy w nauce, czy w zabawie, czy w życiu codziennym, Hardo i śmiało wyznawajmy wiarę polską,

tę wiarę ludu naszego, że sprawiedliwość w walce z niesprawiedliwością zwyciężyć musi; hartujmy naszą wolę i przygotowujmy nasze siły, aby w tej walce z pożytkiem uczestniczyć.

Każdy z nas pojedynczo jest bezsilnym, ale gdy zwiążemy się jednym łańcuchem,—to przyszłość jest przed nami.

Gustaw Zablocki.



SZOWINIZM POLSKI.

Powiadają, że przysłowia wyrażają mądrość narodów i nigdy nie tracą na swej praktyczności, wątpię, czy wszystkie, ale niektóre z nich rzeczywiście nie zestarzały się dotychczas. Do takich, zdaniem moim, zaliczyć należy przysłowie „na pochyłe drzewo i koza skacze“. Naród polski, gdy był potężny, gdy posiadał pełnię praw politycznych, uznawany był za jeden z najwięcej tolerancyjnych narodów na świecie. Gdy go „dla spokoju Europy i równowagi politycznej“ podzielono na trzy zabory, rządy zaborcze zaczęły pomawiać go o szowinizm narodowy—powstała hakata pruska, austrijacki i rosyjski biurokracyzm. „Za panią matką idzie pacierz gładko,“ a więc za przykładem rządów poszły społeczeństwa: w Galicji uderzyli na alarm rusini, w Prusach—wszechniemcy, u nas w Królestwie—litwini, żydzi, a co najgorsza sami polacy, na-

leżący do obozu, tak zwanych, „postępowych“, zaczęli wymyślać na swoje własne społeczeństwo i przypisywać mu szowinizm. Naganka ta znalazła nawet odgłos na łanach naszego Tygodnika, mianowicie: zarzucano polakom, że nie pomogli żydom przeprowadzić do dumy kilkunastu ich kandydatów, jak to uczynili kadeci w Rosji; względem zaś litwinów—że gwałtem zaprowadzamy kazania i nauki w języku polskim w miejscowościach z ludnością rdzennie litewską (Berzniki, Łozdzieje, Kalwarja) i że to my, a nie litwini, wywołujemy bójki w kościołach.

Mam na szczęście do zanotowania świeży fakt, który dowodzi, że tak źle nie jest i że właściwie my, polacy, jesteśmy tym pochyłym drzewem. Otóż, dnia 15 b. m. byłem na dorocznym odpuszczeniu w osadzie Wiżajnach. Wieś ta znajduje się w powiecie suwalskim w odległości 34 wiorst od Suwałk i posiada kościół parafjalny. Od wielu lat w tych stronach spędzałem wakacje letnie i dość często bywałem w kościele wiżajńskim. Po paru latach niebytności odwiedziłem i teraz kościół, i, ku wielkiemu memu zdziwieniu, usłyszałem w nim kazanie, wygłoszone w języku litewskim, czegom poprzednio nigdy nie słyszałem. Znałem osobiście poprzedniego proboszcza tamtejszej parafji, nieodżałowanej pamięci ks. Wencewicza, znałem go jako prawdziwego litwina, a jednak ksiądz ten, będąc w Wiżajnach prawie 30 lat proboszczem, nie uznawał za potrzebne wprowadzić kazania litewskie z braku parafjan litwinów. Zapytywałem okolicznych obywateli o przyczyny tego objawu. Objasniono mi, że już od roku odbywają się kazania, oprócz polskich, także i w języku

6) 12 dni i 17 godzin konstytucji w miasteczku N.

Prócz ekonomicznego programu socjaliści posiadają programy polityczne.

Żądają oni:

1) Pełnej autonomji odrębnych prowincji; 2) udziału wszystkich obywateli i obywaterek kraju w wydawaniu praw; 3) wolnego wyboru wszystkich urzędników; 4) zupełnej wolności słowa, sumienia, pracy, stowarzyszeń; 5) zupełnego równouprawnienia kobiet; 6) równouprawnienia religij i narodowości; 7) solidarności międzynarodowej, jako fundamentu ogólnego pokoju.

Takie są ogólne podstawy socjalizmu, które dotychczas nigdzie na kuli ziemskiej jeszcze nie urzeczywistniły się i trudno przewidzieć kiedy i jak to może nastąpić; czy stopniowo drogą skupiania się kapitału w coraz mniejszej ilości rąk i przejścia jego do rąk państwa przez wykup ziemi, fabryk i wogóle środków produkcji, czy też drogą rewolucji robotniczej. Rewolucja ta może się odbyć w dwojaki sposób—pokojowy, czyli parlamentarny i gwałtowny. Pierwsza—przez socjalizowanie społeczeństwa, które przez większość swoich posłów zażąda upaństwowienia ziemi i fabryk, druga—za pomocą zbrojnego starcia klasy robotniczej z kapitalistami i ich wiernymi sługami. Jednak i w tym razie potrzeba, żeby większość uznawała idee socjalistyczne, gdyż zwycięstwo, zdobyte przez mniejszość, musiałoby prędko obrócić się w niwecz. Nie ulega wątpliwości, że państwa współczesne stopniowo coraz więcej socjalizują się. Spróbujmy w Szwajcarji np. wstrzymać na jeden dzień wszystkie przedsię-

wzięcia rządowe, a ujrzymy, jak życie odrazu zamiera w całym kraju.

Zadaniem socjalistów na razie jest prowadzić gospodarkę państwową do takiego stanu, żeby jedni ludzie nie mogli wydawać na swoją osobę setek tysięcy rubli, drudzy zaś, którzy pracą zarabiają parę, a nawet kilka tysięcy rubli na utrzymanie siebie i rodziny—nie podlegali napaściom. Wskutek swojego wykształcenia umysłowego i i estetycznego, oni wymagają odpowiedniego swoim potrzebom kulturalnym bytu. Jeżeli odbierzemy im ten funt mięsa, który zjadają codzień, książkę i gazetę, które są ich strawą duchową, jeżeli wypędzimy z mieszkania, składającego się z kilku pokoi do jednej lub dwóch izb, to tym samym tych ludzi my zrobimy nieszczęśliwymi, a socjalizmowi raczej zaszkodzimy, niż pomożemy.

Celem naszym jest zrównanie stopy życiowej wszystkich za pomocą zwiększenia produkcji i kooperacyjnej gospodarki państwowej z ludźmi, zarabiającymi obecnie po parę tysięcy rubli, a nie rzucanie ich na niższą stopę życiową.

Socjalizm stoi na gruncie międzynarodowym. Jego hasłem jest: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się“. Jednak niektóre stronnictwa socjalistyczne są wybitnie narodowe, jak np. „Polska partja socjalistyczna“, albo „Bund“ żydowski.

Program P. P. S. powiada: „Socjalistyczny ustrój Polski może być osiągnięty tylko przy jej politycznej niepodległości“.

W końcu przemowy Jertjewa znalazł się p. Chitrow,

litewskim. Zapytywani zaś o ilość parafjan litwinów, odpowiedzieli, że w jednej wiosce, należącej do parafji, mianowicie w Laskowcach, jest jakoby kilku litwinów, co zaś do samych Wiżajn i innych wsi, jak Kleszczówek, Kojle, Ługiele, Kadaryszki i inne, to w nich litwinów wcale nie ma. Nie oburzam się wcale wobec zaprowadzenia kazań w języku litewskim: skoro są w parafji litwini, dlaczegoż nie mają wysłuchać raz na tydzień kazania w swym rodzimym języku. Chcę tylko zwrócić uwagę Sz. czytelników na ten szowinizm, jaki nam, polakom, zarzucają. Że olbrzymią większość parafjan wiżajńskich stanowią polacy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; że za życia ś. p. ks. Wencewicza nigdy kazań w języku litewskim nie było, to również nie da się zaprzeczyć; że od czasu jak zaprowadzono kazania litewskie obok polskich, żadnej bójki polacy nie wywołali w kościele, a nawet najmniejszych oznak niezadowolenia nie okazali, również jest faktem niezbitym. Pytam więc Sz. panów litwinów i tak zwanych „postępowych“ polaków—gdzie ów polski szowinizm? Pozwolę sobie zadać Panom inne jeszcze pytanie: gdyby tak naprzykład w Kiedulach, lub innej wiosce, rdzennie litewskiej, miejscowy ks. polak, powołując się na to, że wśród parafjan jest kilku polaków, zechciał zaprowadzić kazania w języku polskim, czyżby litwini miejscowi zachowali się spokojnie wobec tego faktu i czy nie zawołanoby „mušk per galva“, a panowie z „Vilniaus Žinios“ czy nie obrzuciliby całego społeczeństwa polskiego, owego „pochyłego drzewa“, błotem i pianą nienawiści?

Servus.

prześliznął się przez tłum, wszedł do więzienia i zaczął upraszać więźniów do udania się do swoich cel, a manifestantom zalecał rozejść się; lecz w połowie jego przemowy więzień Bombolubow energicznym gestem ręki usunął ode drzwi p. Chitrowa, uczepił się za kraty i temi słowy przemówił do tłumu: „Towariszczi, gorodniczij przyszedł zaprowadzać stan porządku. Dla niego nie istnieje manifest. On nie uznaje konstytucji dlatego, że w manifestcie niema tego słowa, dlatego, że przyzwyczajony „zgibat’sia w w pieriegib“ przed naczalstwem, jeszcze nie dostał od tego naczalstwa papieru, wyjaśniającego, co to za czort ta konstytucja. On chce nas jeszcze uwięzić, wsadzić do cel, a wam każe rozejść się, słowem, jak za dawnych dobrych czasów. Ale ani my, ani wy ma się rozumieć, nie usłuchamy tego pana i swoją energiczną postawą zmusimy go do uwolnienia nas z twierdzy. Towariszczi, rząd zdemoralizowany, trzeba korzystać z chwili, trzeba obezwładnić jego nikczemnych przedstawicieli i stworzyć nowe porządki. Panie Gorodniczij, każ pan przyprowadzić tutaj wszystkich więźniów politycznych, dlaczego tylko dla nas kilku zrobiony ten wyjątek? Zrozum pan, że już pańskie panowanie skończyło się, że odtąd będziesz musiał spełniać wolę narodu, a naród na podstawie manifestu żąda od pana wypuszczenia nas na wolność; i my żądamy tego również. Zechce pan zrozumieć treść manifestu, a nie jego formę, jak wy dotychczas rozumieście wszelkie prawa“.

— Brawo, brawo, urra, dałoj policja! zahuczał tłum.

— Panowie, ja nie mogę, nie mam prawa spełnić waszych żądań,—odpowiada Chitrow. Chcecie, poszlę jeszcze jedną depezę do gubernatora.

Nauka strejków.

Już drugi rok strejki nawiedzają dwory niektórych powiatów gub. Suwalskiej.

O ile slyszalem, obywatele nasi całą winę za strejki rolne przypisują agitatorom partji socjalistycznych. „Strejk—powiadają—to choroba, która powstała wskutek sztucznie zaszczipionego zarazka“.

W tym powiedzeniu jest nieco prawdy, lecz nie całkowita. Taka już jest słabość natury naszej, że własnych win widzieć nie chcemy; całą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia i bóle radzi składamy na innych. Tą swoją naiwnością, powodowaną przez miłość własną, sobie tylko wyrządzamy szkodę, bo nie docierając do źródła złego, nie umiemy na nie radykalnego znaleźć lekarstwa. Wszelkie naprędce przygotowane leki domowe są tylko kataplazmami, które na razie zmniejszają ból, nie usuwając samej choroby.

Jeżeli strejki rolne przyrównamy do chorób zakaźnych, to wiedzieć powinniśmy, że i te ostatnie nie wszystkim się udzielają. Aby choroba mogła się przyjąć, musi natrafić na mało odporny, przygotowany organizm. Jeżeli namowy agitatorów socjalistycznych chętny znalazły posłuch u robotników dworskich, to rzecz widoczna, że ludzie ci nie byli zadowoleni ze swego losu. Małe zestawienie lepiej nam tę rzecz wyjaśni.

Mamy dwie kategorie ludzi bezrolnych, pracujących na wsi: parobków dworskich i parobków, którzy służą u zamożniejszych włościan. Parobcy włościańscy liczbą na-

— No, dobrze, posyłać pan, ale każ przyprowadzić tutaj wszystkich więźniów,—nastaje Bombolubow.

Po długim namyśle i pertraktacjach Chitrow wydaje odpowiedni rozkaz.

— A teraz zaśpiewajmy, towariszczi!

Za kratami więziennymi zabrzmiała melodyjna pieśń rewolucyjna:

Wstawaj, podymajsia, raboczij narod,

Idi na wraga lud gołodnyj:

Wpieriod, wpieriod, wpieriod!

Po przepiewaniu pieśni robotniczej ukazała się u wrót więziennych obrośnięta, niemłoda już twarz wieśniaka litewskiego. „Acziu, dekuj, labaj grazej acziu“, powtarzał litwin, kiwając głową publiczności. Za nim jeszcze kilku litewskich włościan i żydów wyraziło swoje podziękowanie. Twarz jednego z żydów była zupełnie dziecinna; mógł on mieć najwyżej lat 16. Jeden z żydów wygłosił mowę w żargonie i w języku rosyjskim. Z oczu wielu żydowskich wiecowników łzy wystąpiły, kiedy usłyszeli dzwięczny, tragiczny głos chawejrym’a.

Przemowa jego była socjalistyczna, nawołująca do walki z rządem i kapitałem, do ostatecznego obalenia pierwszego i ujarznienia drugiego.

Po tej mowie znowu śpiewali więźniowie i manifestanci rozmaite pieśni rewolucyjne. Od czasu do czasu z oddzielnych ust wylatywały groźby i przekleństwa pod adresem rządu, ministrów, generał-gubernatorów i rozmaitych naczelników.

(c. d. n.).

wet przewyższają (mówię o litewskich powiatach gubernji Suwalskiej) parobków dworskich.

Strejkowy program socjalistów obejmował wszystkich robotników rolnych bez wyjątku. Agitatorowie robili próby i u większych gospodarzy włościan, lecz próby te się nie udały. Powiedzą może: u gospodarzy włościan nie tyle ludzi razem pracuje, więc i zorganizować strejk nie tak łatwo. Owszem, działając terorem, tak łatwo urządzić bezrobocie w całej wsi włościańskiej, nawet całej okolicy, jak i w jednym dworze. Że strejki rolne nie dotknęły gospodarzy włościan, gdzieindziej trzeba szukać przyczyny, a jest nią o wiele lepsze położenie parobka u gospodarza, niż we dworze.

Po gospodarzach służą przeważnie ludzie nieżonaci. Otrzymują co najmniej 50 rubli rocznej pensji, mają całodzienne utrzymanie i ubranie, mieszkają razem z rodziną gospodarza, są uważani prawie za jej członków. Gospodarz podziela wszystkie trudy swego najemnika; między pracodawcą a najemnikiem zawiązuje się przyjacielski stosunek; gospodarz żadną miarą nie może uchodzić za „wyzyskiwacza“ w oczach parobka.

Całkiem inaczej przedstawiają się stosunki po dworach. Robotnik dworski gotówką i w produktach bierze przecięciowo 137 rub. rocznie (pow. Wylkow.) i musi utrzymywać pomocnika (antrinkas), wprawdzie płatnego przez dwór po 10 kop. dziennie, lecz tylko w niektórych miesiącach *). Z tych 137 rub. musi wyżywić, ubrać siebie, żonę i dzieci (wprawdzie żona, jeżeli jest zdrowa, zarabia przez lato 10—15 rub.), mieć na wypadek choroby, słowem—wystarczyć na wszystko. Nawet biorąc pod uwagę wiejskie stosunki, każdy zrozumie, że 137 rub., z których trzeba jeszcze opłacać pomocnika, na utrzymanie często licznej rodziny nie jest zawiele. Nic dziwnego, że w duszy robotnika rodzi się gorycz, a czasem nawet pozwala on sobie na kradzież, zwłaszcza, gdy widzi u państwa zbytek.

Krowy parobków otrzymują o wiele gorszą paszę od dworskich. Letnią porą, tam gdzie przejdzie bydło „pańskie“, często zdeptany już i wyschły ugor przeznaczają się na paśnik dla inwentarza służby. Tu znowu parobek robi zestawienie; „i to bydle i to bydle—dlaczego „moje“ ma mieć gorszą paszę?“.

Tak zwane „czworaki“ dworskie—to już obraz nędzy i rozpacz. Dla każdej rodziny przeznaczają się jedną izdebkę, a czasem mieszczą się dwie rodziny razem. Wszystko tam znajdziesz: i żarna, i beczkę z kapustą, i kuchnię w kącie, i kury pod piecem, i kartofle pod łóżkiem, i brudną kołyskę przy nim. Jaki tam zaduch panuje nawet wśród lata—trudno wyobrazić! Okno, najczęściej jedno, wcale się nie roztwiera. Co musi myśleć biedny robotnik, gdy obok swojej „nory“ widzi wspaniałe dworskie stajnie. Proszę się nie gorszyć, to są wzorki brane z natury. *Difficile satiram non scribere!*

Higiena po dworach dla ludzi—to jakby nie istniała. O ile wiem, dwory mają zwykle rocznie płatnego weterynarza, który obowiązany jest kilka razy do roku obejrzeć inwentarz. A któż sprawdza stan zdrowia ludzi? Czasem całymi miesiącami panuje we dworze epidemia,

dziesiątkując zwłaszcza młodsze pokolenie, a nikt nie pomyśli o położeniu tamy zarazie. Wprawdzie mają niektóre dwory „swego“ lekarza, lecz takich dworów, o ile wiem, nie wiele.

Nie w lepszych pozostaje warunkach służba dworska pod względem moralnym. Nawet mało wierzący ludzie przyznają dotąd, że religja dla „ciemnego społeczeństwa“ jest jedynym hamulcem, powstrzymującym od zbrodni. Tymczasem, kto po dworach (nie mówię o wyjątkach) dba o religijność służby? Sami „państwo“, często niewierzący, przykładem życia religijnego nie świecą. Zdemoralizowani ekonomowie (znowu nie mówię o wyjątkach), którzy w bliższych z robotnikami pozostają stosunkach, szydzą z religijności „chamów“. A ile tacy panowie „przełożeni“ zdemoralizowali niewinnych dziewcząt, to nie spisałby i na wołowej skórze. My, kapłani, z doświadczenia wiemy, że służba dworska o 50% stoi niżej pod względem moralnym i religijnym od reszty parafjan. Tymczasem powinny być przeciwnie: dworska służba styka się z inteligencją, od niej więc mogłaby się uczyć. Cóż—kiedy czeladź dworska rzadko kiedy swego pana widuje, a pan nie zna nawet z widzenia swoich ludzi.

Bądźmy szczerzy! Dziedzic traktuje swoich ludzi jako siłę roboczą, robotnicy widzą w swoim panu tyrana i „wyzyskiwacza“ ich pracy. Że usposobienie służby dla dworu zależnym jest od samych państwa, przekonaliśmy same strejki, które nie wszędzie jednakowo miały przebieg. A w niektórych dworach, pomimo agitacji, strejków wcale nie było.

Szanowni obywatele! Miejcie odwagę się przyznać, że w znacznej mierze do strejków wyście sami się przyczynili, że nie w agitacji socjalistycznej jedyne źródło spowodowanych strejkami nieszczęść. Na przyszłość zaś szukajmy na tę chorobę lekarstwa.

1. We wszystkich powiatach, a może nawet i parafjach należy urządzić komitety, złożone z przedstawicieli obywatelstwa, gospodarzy włościan, duchowieństwa i robotników. Taki komitet powinien na gruncie zbadać warunki służby folwarcznej, zrewidować „czworaki“ i wydać decyzję, co jest do naprawienia. Orzeczeniom komitetów właściciele powinni się poddać bez szemrania, bo „nemo iudex in sua causa“—nikt nie może być sędzią we własnej sprawie.

2. Też same komitety mogłyby spełniać rolę rozjemców w razie zatargu pomiędzy służbą dworską a właścicielami.

3. Obywatele *stanowczo* powinni więcej się zająć o dobro moralne swych pracowników, świecić przykładem religijnego życia i czuwać nad spełnianiem obowiązków religji przez służbę.

4. Zwłaszcza po dobrach większych powinny powstać szkółki z wykładem w języku miejscowym, jako też ochrony dla dziatwy dworskiej. Przy szkołach należałoby urządzić czytelnię.

5. Zdrowie robotnika musi być zabezpieczone. Sam dziedzic powinien czuwać nad zachowaniem warunków higieny przez służbę. W niedziele i święta mogłoby w tej materji dla swoich ludzi urządzić pouczające pogadanki.

6. Byłyby pożądane kasy oszczędności, asekuracyjne na wypadek choroby i emerytalne.

*) Statystyka „Šaltinisa“ № 21.

Słowem, wielki już czas na serjo pomyśleć o tej masie zaniedbanego pospólstwa po dworach naszych. Czekać ze złożonemi rękoma nim dworskimi ludźmi „zaopiekują się“ inni—byłoby to ze strony obywateli wielkie niedbalstwo o własne dobro, a nie mniej wielkim grzechem społecznym.

Zapowiedziany na 3 i 4 września zjazd ziemian do Suwałk wielce się nadaje do wszechstronnego omówienia poruszonej przezemnie sprawy.

Ks. Justyn Staugajtis.



KORESPONDENCJA.

Z okolic Lipska. Augustowskie.

d. 21 Sierpnia 1906 r.

Zbiory zboża uważać należy za ukończone. Zostali jeszcze maruderzy, spekulujący na obniżenie ceny najmu. Pogoda wyjątkowo sprzyjała żniwom. Chociaż o robotnika było bardzo trudno i cena najmu podniosła się znacznie, robota wszakże postępowała, bo deszcz nie przeszkadzał. Cenę najmu podnosili gospodarze: kobiecie z sierpem płacili po kop. 60 dziennie i dawali utrzymanie, robotnikowi zaś z kosą—po rublu.

Niektórzy zarzucają już sierp i biorą się do kosy, jako narzędzia tańszego. Przeważnie znają wszystko: żyto, pszenicę, owies, jęczmień i groch. Dawniej i dwory zbierały przy pomocy sierpa, stawiając czterech żeńców na mórg. Obecnie, przy braku robotnika używają żniwiarek i kosy. Kośnik z podbieraczką łatwo ścina mórg żyta i za to bierze od rubla kop. 50 do rubli dwóch, ale chętnych do roboty na morgi niema. Robić chcą w gromadzie i wtedy kośnik z podbieraczką nie zetnie nawet pół morga. Kośnik bierze kop. 50—60, podbieraczka 30—40 dziennie.

W okolicy tutejszej rok bieżący należy do rzędu bardzo suchych. Osobliwe, że po zimie dość śnieżnej na wiosnę mało zostało wilgoci w ziemi. Śniegi stopniały i woda spłynęła przed rozpuszczeniem ziemi. W marcu i kwietniu przy niezwykajnych upałach opady były małe. W maju deszcz padał częściej, ale krótko i nieobficie. Burze w czerwcu przechodziły kilka razy, ale woda spłynęła z małym dla ziemi rezultatem—to też ziemia jest dziś przesuszona.

Brak deszczu, burze w czasie kwitnienia żyta i następne długotrwałe upały źle oddziały na ziarno i na słomę. Słoma, dotknięta rdzą, jest wątła i krucha, ziarno nie wykształcone.

Bliżej Grodna, na gruntach więcej ciężkich, ziarna w kłosach mało. Kopa zżętego żyta daje pudów cztery, w normalnych warunkach taka kopa dawać zwykła pudów 12—15. Pszenica sypie lepiej.

Zboże jare, jak—jęczmień, owies i groch, mają również ziarno słabsze. Łubiny nasienne urodziły, ale dojrzały raptownie i przedwcześnie, sypią się więc, leżąc w

kupkach i sprawiają niemały kłopot przy zwózce. Łubiny, na zielony nawóz przeważnie przepadły. Pierwszy pokos koniczyny był obfity, drugiego zgoła niema—wyschła; Na trawy nie było urodzaju i siana jest mniej. Ziemiaki, wcześniej sadzone,—wyschły; sadzone około d. 20 maja jeszcze zielone i wygląd mają niezły. Jaki będzie ich plon, trudno jeszcze przewidzieć—w każdym razie nie będzie tak obfity, jak był zeszłego roku.

Wogóle w roku bieżącym okolica bogatą będzie na słomę, ale ziarna i ziemniaków będzie mniej.

Siew oziminy zbliża się, susza trwa ciągle, gospodarze niepokoją się, bo uprawa ziemi na glinach i sapach bardzo utrudniona. Obawa przejmuje każdego o rezultat siewu w tak przesuszoną ziemię, która wygląda jak popiół. Jedni radzą wstrzymać się z siewem, utrzymując, że robactwo wyniszczy; drudzy chcą siać, zdając się na wolę Opatrzności. Kto tu ma słuszość i jak należy postąpić,—trudno odpowiedzieć.

Wójci gmin zajęci obecnie egzekucją podatku od inwentarza. Od roku 1902 ściągają u nas: od sztuki bydła rogatego kop. 6, od konia kop. 8, od świni kop. 3, od owcy kop. 1. Podatek ten, pobierany na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej 12 czerwca 1902 r. opinii Rady państwa, zrównany z podatkami stałymi i jest obowiązujący. Prowadzona egzekucja tego podatku wywołuje u ludzi wielkie niezadowolenie.

W przeszłym roku panowała w okolicy choroba na owce i na świnię i wiele sztuk odeszło. W każdej gminie wyznaczono komisje do oszacowania wynikłych wskutek choroby strat. Komisje te nie były czynne i nikt żadnego odszkodowania nie otrzymał. Zdaje się nawet, że żadne środki zaradcze przeciwko chorobom przedsiębrane nie były. Ztąd powstaje szmer między ludem i głośno powtarzają, że płacić nie mają za co, bo im strat i szkód nie wynagradzają.

Towarzystwo Rolnicze w Suwałkach podniosło tę kwestję, występując do gubernatora i do ministerjum. Ciekawe byłoby sprawozdanie z tych wystąpień, jeżeli odpowiedzi miały miejsce.

Pewne światło na powyższą kwestję rzuca artykuł p. T. M. Skarżyńskiego, pomieszczony w № 218 „Gazety Polskiej“. Przedmiot to ważny, streszczam więc ten artykuł.

W biurach powiatowych, urzędach gminnych, w sądach gminnych i u sołtysów rozlepiono ogłoszenie gubernatora Łomżyńskiego z d. 23 czerwca 1906 r., obejmujące zawiadomienie mieszkańców gubernji, że podatek od zwierząt domowych, jako oparty na Najwyższej sankcji, jest obowiązujący. Następnie w ogłoszeniu tłumaczą cel tego podatku, jego wysokość i zużytkowanie. Cel: zaspokojenie wszystkich wydatków na przedsięwzięcie środków zapobiegania i powstrzymania chorób zaraźliwych i epidemicznych u zwierząt; wysokość rb. 20074 kop. 91; zużytkowanie: pensja weterynarzy i felczerów, rozjazdy i wydatki kancelaryjne, prowadzenie spisu zwierząt, dezynfekcja i t. d. Główny nacisk w ogłoszeniu położono na to, żeby właściciele zwierząt współdziałali z administracją przy układaniu spisu zwierząt domowych i wskazywali osoby, ukrywające rzeczywistą ilość posiadanego inwentarza. Ukrywanie to ma wynosić np. dla świń aż 66%. Nakoniec ogłoszenie zawiadamia mieszkańców gubernji,

aby nie żądali wynagrodzenia za pomor zwierząt przy walce z epidemją, *gdyż takie prawo nie egzystuje.*

Ze względu na przedmiot nadzwyczajnej wagi w naszym kraju i sposób tłumaczenia prawa przez miejscową administrację, p. Skarzyński ogłoszenie to oddaje pod sąd publiczny i, powołując się na art. 40 ust., wykazuje, że za padłe i wybite zwierzęta należy się natychmiastowe wynagrodzenie ich właścicielom. Wynagrodzenie to wprawdzie wydaje się poszkodowanym z tak zwanego podatku procentowego, pobieranego od zwierząt handlowo-przemysłowych, ale i ten podatek, jako objęty tymże samym projektem Rady Państwa, najwyżej zatwierdzonym 12 czerwca 1902 r., jest również obowiązujący, i dla poszkodowanych jest rzeczą obojętną, czy on jest pobierany lub nie. Ustawa weterynaryjna oparta jest na zasadzie wynagrodzenia, bo wynagrodzenie stanowi jedyną podstawę walki z epidemją. W ostatnich latach w gubernji panowały różne choroby epidemiczne, od których padło zgoła 50% zwierząt. Urząd weterynaryjny nic nie zrobił: nie dokonał szczepień ochronnych, nie zarządził izolacji chorych zwierząt, nie ograniczył ani jednego terenu epidemji. Skończyło się wszystko na rozjazdach, protokołach i podniesieniu przeznaczonych na ten cel rub. 3050,—lud zaś, nie widząc żadnego ratunku, pędził chore zwierzęta na jarmarki i szerzył zarazę. Zarzut ukrywania zwierząt p. Skarzyński odpiera najprzód—brakiem paszy w latach ostatnich, co wpłynęło na zmniejszenie się hodowli bydła i koni, następnie—różne epidemie wyniszczyły owczarnie i trzodę chlewną P. Skarzyńskiemu z chlewni, złożonej z 40 sztuk, zostało zero—nabył dwie sztuki i, wykazując tyle, nic nie ukrył. Słuszną też robi autor uwagę, że zamiast czynienia ludowi ubliżających zarzutów, rząd gubernjalny, w którego ręku koncentruje się jeszcze całokształt naszego gospodarstwa narodowego, powinien wiedzieć o przyczynie zmniejszenia się w gubernji ilości zwierząt i zapobiec temu; powinien zastanowić się nad tym, że zdarzające się nawet pojedyncze wydatki ukrywania ilości posiadanych zwierząt są następstwem tej samej moralności społecznej, jakiej hołduje rząd gubernjalny, przy stosowaniu w praktyce ustawy weterynaryjnej, uznając ją za obowiązującą w tej części, która mówi o ściąganiu podatku, a uchylając się od wykonania tej części, która każe wynagradzać za wybite i padłe zwierzęta w czasie walki z epidemją. Poważny swój artykuł p. Skarzyński kończy słowami: „Lud żąda: albo cofnięcia całej ustawy, albo wykonania również całej. Czas doprawdy, aby rząd gubernjalny raczył tę sprawę traktować serjo“.

Dowiadujemy się tedy, że gubernja Łomżyńska płaci podatku od zwierząt domowych rocznie przeszło rubli dwadzieścia tysięcy. Nasza gubernja płaci nie mniej—a kraj cały, biorąc za normę gubernję Łomżyńską, składa rocznie przeszło rubli 200000. Piękny grosz, i za taką sumę lud, uciekając z chorym inwentarzem na jarmarki, szerzy zarazę. Przepraszam, jest i inna korzyść: rozjazdy i protokoły stanowią w kraju przeszło rubli 30000. Są więc tacy, którzy korzystają.

Do wójtów przysłano cyrkularz warszawskiego general-gubernatora, oparty na decyzji władz wyższych, na mocy którego mają oni sporządzać akta stanu cywilnego

sekty marjawitów. Nie będzie tu takich aktów, bo sekcjarzy niema.

Na dzień 6 (19) sierpnia r. b. zapowiedzianą była procesja z Różanego-Stoku (gubernja Grodzieńska) przez Lipsk do klasztoru w Teolinie. Wójci gmin otrzymali od naczelnika powiatu polecenie, żeby z każdej gminy było sześciu sołtysów w Lipsku dla towarzyszenia pochodowi, oraz żeby do Teolina wysłana była parokonna bryczka (z każdej gminy) na przejazd części świty archireja z Teolina do Grodna. Procesja nie doszła do skutku z przyczyn niewiadomych. W zawiadomieniu wójta o wysłanie bryczki do Teolina uderza między innymi przemiana nazwy miasta Grodno na *Grodna*—pisze bowiem, że część świty ma jechać z Teolina w *Grodnu*. Korespondencja rzecz prosta prowadzona w języku urzędowym.

Wł. Smoleński.



Dbajmy o czystość mowy ojczystej.

Ogromnie często w potocznej mowie wśród nawet, tak zwanej, inteligencji dają się słyszeć następujące dziwolągi językowe: „mówimy, myślemy, robimy,“ i t. d. i „jakiby nie był, coby ci nie mówił, gdzieby nie pojechał“ i t. d.

Otóż ci wszyscy, co dbają o czystość mowy ojczystej, powinni jak najczęściej wykazywać ogółowi podobne błędy i tłumaczyć, dlaczego się tak nie mówi.

Nie wolno więc mówić—„mówimy, robimy“, tylko „*mówimy, robimy*“ dlatego, że wszystkie czasowniki, mające w trzeciej osobie liczby pojedynczej, czasu teraźniejszego końcówkę „i“ lub „y“, zachowują *to i, lub y* w pierwszej i drugiej osobie liczby mnogiej. A więc: mówi—mówimy, mówicie; robi—robimy, robicie; słyszy—słyszemy, słyszycie i t. d.

Drugi dziwoląg w postaci wyrażenia —„jakiby nie był“, lub „coby ci nie mówił“ i t. p. jest to—skoszlawiony rusycyzm, bo nawet po rosyjsku się mówi „czto by *ni* goworił“. Natomiast po polsku należy mówić—„jakikolwiek jest, był, lub będzie“, stosownie do czasu, jaki się chce wyrazić; „cokolwiek ci powie“, „gdziekolwiek pójdzie“ i t. p.

W prasie również spotykamy błąd powyższy. W № 6 „Echa“ wileńskiego czytamy: „*jakaby nie była* św. pamięci дума, oddała ona znaczne usługi ludowi“, powinno być: *jakakolwiek była* św. p. дума, oddała... i t. d.

Uczmy się mówić i pisać poprawnie po polsku i nie wstydzmy się ani uczyć, ani uczyć się, gdyż piękna, droga mowa nasza jest podstawą naszej żywotności.

Stanisław Szczuka.



LISTY DO REDAKCJI.

W № 19 „Tygodnika Suwalskiego“ pomieszczony był trzeci z rzędu wycinek pod tytułem „12 dni i 17 godzin konstytucji w miasteczku N“. Ustęp ten zawiera ekonomicznie fałszywe i zgoła niepraktyczne teorie. Można by nie brać na serio feljetonowych wynurzeń pana Zwierzyńskiego w nieznanym miasteczku, gdyby właśnie popularna ich forma nie ułatwiała wprowadzenia w błąd czytającej publiczności.

Sumienne artykuły p. Staniszewskiego w „Tygodniku Suwalskim“ i niedawna jego wyczerpująca praca o parcelacji w „Kurjerze Radomskim“ postawiła jasno nienaruszalność prawa własności i wyświetliła zgubne następstwa przymusowego, szablonowego wywłaszczenia. Powinno to być wystarczające, a jednak narów „ukazowego“ decydowania kwestji ekonomicznych z różnych przemówień w rosyjskiej Dumie, jakby bacylus jaki zaraźliwy, rozszedł się po kraju, zaproszył wiele umysłów filantropijnych i odjął im trzeźwość sądu. Los bezrolnych i małorolnych każdego społecznie wykształconego człowieka obchodzi i każdy pragnąłby ułatwić im nabywanie ziemi przez długotrwały kredyt. Przedewszystkiem zaś chodzi o wytworzenie jak największej ilości samodzielnych gospodarstw o rozmiarze nie mniejszym jak np. 12 morgów, a nie o bezcelowe rozkawałkowanie ziemi między robotników rolnych, dziś częściowo utrzymujących się z najemnej pracy, częściowo wędrujących na zbyt małych osadach.

Prowincjonalny reformator idzie jednak dalej, bo pragnąłby naprzód „ugminnić“ cały szereg przemysłów i przedsiębiorstw, przyczem nie objaśnia, czy to ma być upaństwowienie fabryk, czy też oddanie ich na własność i w zarząd gmin. Ugminnić może bowiem też oznaczać z własności publicznej zrobić własność pospolitą, publiczną. Ów p. Zwierzyński nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, że wszelki kolekcjonizm państwowy czy gminny, pozbawiony osobistego interesu przedsiębiorcy i jego inicjatywy, musi zawsze szwankować i jest ekonomicznie nie pożądanym. Te same cechy biurokratycznej niezdarności i słabej dochodowości wykazałyby się także, gdyby wprowadzono jako zasadę przejęcie wszystkich lasów i wód przez zarząd państwa, choćby się ono nawet wyróżnić miało mądrym zarządem. Na to trzebaby wprzód ustanowić pepiniery t. j. seminarja takich absolutnie pewnych i wykształconych urzędników, jakimi dotychczas odznaczają się pruskie administracje.

Twierdzenie, że duża własność może być tylko szkodliwą, zbyt jak apodyktyczne. Projekt zaś ograniczenia wszystkich dóbr rządowych, majorackich i prywatnych do rozmiaru 500—1000 morgów nie może być przez żadnego finansistę uznany za wykonalny. Można wyrazić życzenie rozparcelowania obdłużonych i zaniedbanych latyfundiów, ułatwiać na wszelkie możliwe sposoby powstawanie średniej i nie zbyt małej własności, lecz wykup powszechny „po cenach niewysokich“ bez wskazania źródła na miljardy rubli, któreby to pochłonęło, nie nadaje się nawet do dyskusji poważnej, a prawnie jest gwałtem.

P. Zwierzyński przyznaje, że „w wielu państwach większa własność jak najproduktywniejszą; nie dodaje jednak, że w krajach niższej kultury różnica ta najbardziej występuje. Wprzód trzeba myśleć o oświacie rolniczej, przez zaprowadzenie w każdym powiecie szkoły agronomicznej i wyrobienie produktywności u włościan. Następnie powołać ich do kooperacji, a całą przemianę własności na więcej kulturalną pozostawić osobistej inicjatywie jednostek.

Oddawanie gruntów wywłaszczonych nie na własność i to przez powolny wykup, ale w dzierżawę, jest całkiem wadliwe. Kwestję tę omówiłem już dokładnie w II wydaniu mej broszury o kwestji agrarnej, do której autora feljetonu odsyłam.

Wogóle byłoby bardzo pożądanym, żeby zdrowe zasady, i przez postów naszych i przez wielu już włościan z Królestwa wygłaszane, więcej się rozpowszechniły. Byłaby wtedy większa jednolitość opinii i przekonanie, że nie drogą naprędce spisanych artykułów, ale pracą społeczną nad uświadomieniem ludu jedynie najprędzej dojdziemy do podniesienia naszej kultury i średniej zamożności. Projekty zaś, nie mające finansowej podstawy ani ekono-

micznej wartości, nie powinny być nawet dopuszczone do pogawędki przy kominku w słotne dni jesienne.

Tomasz Potocki.

Szanowny panie Redaktorze!

Czując się boleśnie dotkniętym, zamieszczoną w № 8 „Tyg. Suw.“ w „kronice miejscowej“ wzmianką o dorożce № 3 na gumach, ja, jako właściciel wspomnianej dorożki, najuprzejmiej upraszam Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie na szpaltach swego pisma mego niniejszego wyjaśnienia tej kwestji.

Proszę osądzić, czy słusznym jest oskarżenie mię przed publicznością. Rzecz się tak miała: z szeregu dorożek, oczekujących na placu, p. X w towarzystwie nieznanym mi dwóch panów w ostrej formie zażądał, abym jechał na „lewo“. W końcu ulicy Szosowej kazał mi jechać do Szwajcarji (od miasta 6 wiorst). Po spacerze w Szwajcarskim lesie, kazano jechać dalej do Żubrynka (od miasta 9 wiorst). Po wyjeździe za las, napotkałem świeżo usypaną szosę (szaber) na przestrzeni kilku wiorst. Wiedząc bardzo dobrze, że po odbyciu kilku wiorst taką drogą poniosę dotkliwą stratę z powodu porznięcia gum na kołach—prosiłem swych pasażerów, czyby nie zaniechali dalszej przejażdżki. Perswazje jednak moje zostały bez skutku i ja, starając się ile możliwości wymijać miejsca świeżo wysypane, musiałem dojechać do Żubrynka.

Cały ten spacer trwał nie 2 $\frac{1}{2}$ godziny, jak mówi p. X, lecz więcej niż 3 $\frac{1}{2}$.

Po przybyciu do miasta dawano mi za cały ten czas tylko 2 ruble. Na moją uwagę, że mi się należy więcej, rzucono mi przez p. X jeszcze rubla i grożono zarazem, że nadal moją dorożką nikt więcej nie pojedzie.

Stanowczo zaprzeczam, jakoby miał powiedzieć, że „ja jestem dla ruskich panów“—jest to w zupełności wymysłem autora p. X, ja zaś tylko na robione mi wyrzuty, że biorę drogą zapłatę, nadmieniłem, „że gdyby oficerowie jechali, to, widząc szaber na drodze, nie kazaliby dalej jechać“ (wyraz **oficer** wcale jeszcze nie znaczy ruski pan).

Na moje usprawiedliwienie podaję jeszcze i ten fakt, że po powrocie z Żubrynka nie mogłem tej dorożki używać, zmuszony bowiem byłem pojechać do Wilna, kupić nowe gumy na koła, co kosztowało mię z podróżą przeszło rubli 60.

Hojna zapłata, ale zysk jeszcze lepszy!

Zostaje z najgłębszym szacunkiem i poważaniem dla Szanownego Pana Redaktora właściciel dorożki № 3 na gumach

Antoni Śliżewski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Rada Opiekuńcza 7-o klasowej Szkoły Handlowej Suwalskiej zawiadamia, że otwarcie roku szkolnego nastąpi w sobotę d. 1 września n. s. rb. po solennym nabożeństwie, które rozpocznie się o godzinie 10-ej rano w kościele miejscowym.

Następnego dnia, t. j. 2 września w niedzielę o godzinie 5-ej popołudniu, odbędzie się wiec szkolny z udziałem Rady Nadzorczej, Ofiarodawców i Rodziców, na którym rozstrzygane będą sprawy, dotyczące się dalszego rozwoju szkoły.

W dniu 2 września w niedzielę odbędzie się również w sali towarzystwa „Lutnia“ o godzinie 1-ej popoł. wiec organizacyjny w celu omówienia spraw, dotyczących założenia w Suwałkach Koła Macierzy Szkolnej, na który organizatorowie zapraszają za pośrednictwem

naszym wszystkich, którzy już należą i którzy chcą należeć do organizującej się Instytucji.

∞ Rada Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego zawiadamia stosownie do § 37 Ustawy, że w dniu (19 sierpnia) 1 września r. b. o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa podług następującego porządku dziennego: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania, 2) Rozpatrzenie spraw bieżących, 3) Balotowanie nowych członków Towarzystwa, 4) Przedstawienie kandydatów na Członków Towarzystwa, 5) Sprawozdanie Delegacji statystycznej, 6) Hr. Tomasz Potocki przedstawi „projekt kąpieli ludowych“ i odczyta „projekt powiatowych, względnie gminnych Towarzystw dla popierania kooperacji włościańskiej“, 7) Skrzynka zapytań i 8) Wnioski Członków, w sprawach Towarzystwa.

KRONIKA KALWARYJSKA.

15 Sierpnia zakończył życie w Kalwarji Leon Tomaszewski. Zmarły przez 40 lat rządów biurokracji rosyjskiej pracował w biurach powiatowych gub. Suwalskiej, a przez ostatnie 35 lat pełnił ciężkie dla prawego charakteru obowiązki referenta policyjnego. Siedzące życie przy biurku z jednej strony, z drugiej nieugiętość przed władzą i wskutek tego ciągle drobne nieprzyjemności przedwcześnie wyczerpały silny organizm. Ś. p. Tomaszewski przez długie lata był agentem asekuracyjnym towarzystwa „Jakor“, a w ostatnim roku „Warszawskiego Towarzystwa“.

∞ W zeszłym tygodniu dostawiono do Kalwaryjskiego więzienia dwóch włościan z powiatu Wyłkowyszowskiego, podejrzanych o zabójstwo Diekusa we wsi Diewoniszki. Rodzina zabitego poznała w aresztowanych zabójców. Nazwiska ich Żalagiris i Wędzowski.

SPROSTOWANIE

W 21 numerze „Tygodnika“ na str. 3 w szpalcie 2 u dołu wydrukowano Lassol zamiast Lassal i „wolności jednostki“ zamiast „własności jednostki“.

ODPOWIEDŹ OD REDAKCJI.

Panu Grudzie. Po wyjaśnieniu, udzielonym przez p-ią Gawrońską, a zamieszczonym w № 21 „Tygodnika“, kwestję, poruszaną przez Sz. Pana i ks. Staugajtisa na szpalcach naszego pisma, uważamy za wyjaśnioną, nie może więc takowa stanowić przedmiotu do dalszej dyskusji. Rękopis do zwrotu.

Ogłoszenia.

AJENTURA SŁ. K. LINEBURGA

W SEJNACH

przyjmuje do asekuracji na rzecz Krajowego Domu Zleceń dla handlu i przemysłu w Warszawie (St. ks. Lubomirski, H. Radzi-szewski i W. hr. Tyszkiewicz) premjówki rosyjskie II emisji z ciągnięcia w d. 1 (14) września r. b. po cenie, w pismach codziennych wskazanej.

Należność ze wskazaniem numerów serji i biletu proszę nadsyłać pocztą.

Zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego w Suwałkach

niniejszym zawiadamia Panów Członków,

że założona przy Towarzystwie czytelnia otwartą jest codziennie w lokalu Redakcji Tygodnika od godziny 9 rano do 2 popołudniu i od 6-do 10-ej wieczór. Wypożyczanie zaś książek odbywa się w czwartki od godziny 7 do 9-ej wieczór, w niedzielę zaś i święta od 2 do 5-ej popołudniu.

SKLEP

Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego

ulica Główna № 52

stale zaopatruje

DZIAŁ KOLONIALNY

w świeże towary od znanych renomowanych hurtownych firm Warszawskich.

Piwnica obficie zaopatrzona

W WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Wina Węgierskie oryginalne własnego rozlewu.

*

*

*

*

*

*

Wyroby wódczane
znanej firmy „Rektyfikacja
Warszawska“.

KONIAKI,
LIKIER Y.

11

☞ JEDYNY CHRZEŚCJAŃSKI ☜

HOTEL EUROPEJSKI

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, POŁOŻONY W ŚRODKU MIASTA.

Pokoje elegancko umeblowane, ze światłem i opalem od 60 kop. do 3 rbl.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia Szwajcarska.

Poleca wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa.

Redakcja i Administracja Tygodnika Suwalskiego z dniem 20 z. m. przeniesione zostały na ul. Główną № 106 (w oficynie).